

# Szeptane na puszczy

Lato już uciekło, a jeszcze nie nadeszła zima, współpracujemy więc z jesienią. A jesień to czas zarezerwowany dla metafizyki. Zewnętrzne warunki klimatyczno-atmosferyczne („Szeptane ..” uwielbia takie „myślnikowe” połączenia), potęgujące się chłody, nasilające się ciemności, częste słoty, kałuże oraz błoto na ulicach i ulubionych, alejkach sprzyjają rozszerzaniu się (począwszy już od dżdżystych poranków) mistycznych nastrojów, okultystycznych poszukiwań i wszelkich innych mniej lub bardziej straszliwych irracjonalności. Krótko mówiąc, pod koniec każdego roku panuje jedna wielka metafizyka.

Całkiem możliwe, że co bardziej prawdziwi filozofowie zaczynają się w tym momencie zżymać: „toż to nie jest metafizyka, takie byle co”. Dla niejednego z nich bowiem metafizyka jest najprawdziwszą i najważniejszą z nauk, a nie jakimś tam sobie głupstwem. W ich rozumieniu m. (raz niech będzie w skrócie) jest „centralnym” działem filozofii, decydującym o jej wartości. Można ją z żelazną dyscypliną uprawiać stosując aparaturę pojęciową i metody badawcze zgodne z tradycją legitymującą się metryką sprzed prawie 2500 lat. Metafizyka niejedno ma więc oblicze.

Jedno króluje w kolorowych magazynach i popularnych wydawnictwach, a zupełnie inne spotkać można na przykład w dziełach ojca Krąpca ze sztandarową „Metafizyką” (szczególnie polecana na te długie jesienne wieczory) na czele. Oczywiście za wytworzeniem się pierwszego też stoi filozofia. Filozofia antymetafizyczna mianowicie. Szczególną rolę odegrał tutaj pozytywizm, którego przedstawiciele, jak zauważył Stefan Samowski za „metafizykę” uważali wszystko to, co pragnęli zwalczać.\* Jest to w tym przypadku tzw. projektujące rozumienie i używanie terminu, „metafizyka”. Codziennie widać, że w podobny sposób próbuje się z różnym skutkiem „projektować” inne terminy. Nie czas jednak na przybliżanie tych zabiegów, bo to „Szeptane...” musi się kategorycznie skończyć jeszcze przed zimą.

**Grzegorz K. Wojsław**

\* S.Samowski, Świadomość i czas. O początkach filozofii współczesnej, Warszawa 1985, s.37